

Lipcowy spacer krajoznawczy 2014 – na Gapy

W sobotę 5 lipca 2014 roku Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosiła turystów na kolejny spacer krajoznawczy. Tym razem z prowadzącym (autorem relacji) chętni spotkali się przy fontannie Neptuna. Pogoda zapowiadała się wspaniale a widok wody tryskającej w fontannie zachęcał nas do ruszenia w stronę Bobru. Tak też uczyniliśmy. Po drodze obejrzelśmy nową halę wybudowaną dla potrzeb „Mechanika”. Niektórym z nas przypomniały się czasy szkolne, gdyż uczęszczaliśmy właśnie do tej szkoły. Niestety w tamtych czasach nie mieliśmy tak wspaniałej sali gimnastycznej. Za to swoją szybkość i refleks ćwiczyliśmy za każdym razem gdy wracaliśmy z wypadu na targowisko. Pilnujący bramki nauczyciel czekał tam na nas by swoją łaską dobitnie uświadomić nam, że już dawno jest po dzwonku. Nikt się jednak nie obrażał na dziadka tylko starał się być na tyle szybkim by uniknąć bólu w plecach.



Na chybotku. Foto: Krzysztof Tęcza

Mijając most nad Bobrem zastanawiamy się czy pora nie jest jeszcze zbyt wczesna i czy w związku z tym nie stoi jeszcze na trawie rosa. Głupio byłoby przecież na samym początku zmoczyć nogi. Sprawdzamy ręką i okazuje się, że trawa zdążyła już wyschnąć. Ruszamy zatem śmiało na przełaj w stronę widocznego już wiaduktu kolejowego. Po prawej stronie znajduje się zakład, który miał być tak nowoczesny, że mieliśmy nawet nie zauważać jego istnienia. Niestety okazało się, że czujemy ten obiekt i to dosłownie. Co prawda dochodzący od niego „zapach” nie dorównuje temu jaki pamiętamy ze starej oczyszczalni, jednak i ten nie jest zbyt przyjemny. Widzimy, że oczyszczalnia okazała się zbyt mała bo wygląda na to, iż kopią tu dziurę pod nowy osadnik.

Wkrótce powietrze staje się rześkie a my giniemy w pokrzywach sięgających nam do twarzy. Wspinamy się stromą ścieżką i po osiągnięciu szerokiej drogi podążamy nią do lasu. Wszędzie mijamy olbrzymie sterty gałęzi, to efekt prac porządkowych jakie są tu właśnie prowadzone. Odszukujemy starą ścieżkę spacerową i docieramy nią pod sporą skałę będącą przed wojną pomnikiem przyrody. Kiedyś była tu platforma widokowa, dzisiaj jednak drzewa urosły już tak, że o widokach możemy tylko pomarzyć. Jedynym śladem świadczącym o popularności tego miejsca są zachowane wąskie schodki

wykute w skale. Po II wojnie światowej teren ten był poligonem wojskowym i jako taki był przez kilkadziesiąt lat niedostępny dla zwykłych śmiertelników. Dzisiaj widzimy leżącą tu butelkę po piwie, na kapslu której widać trzy gwiazdki i napis „Wojak”, ale to chyba nie jest pamiątka po czasach kiedy terenem tym zawiadywało wojsko. Ponieważ przyszliśmy tu jednak po to by podziwiać stąd nasze miasto przemieściliśmy się na sąsiednie wzgórze, na którym znajduje się duży kamień, który z łatwością można wprawić w ruch. To prawdziwy chybotek. Nie to jest jednak ważne. Widok jaki rozpościera się z tego miejsca jest niesamowity. Tak rozległej panoramy nie spodziewał się zobaczyć chyba nikt z uczestników spaceru. Wszyscy patrzą z zapartym tchem. Widać stąd góry otaczające Jelenią Górę ale dzisiaj, ze względu na piękną pogodę, możemy podziwiać po kolei zabytkowe budowle z ich pięknymi detalami.



Pamiątka po wojsku? Foto: Krzysztof Tęcza



Kapliczka upamiętniająca tragicznie zmarłego drwala. Foto: Krzysztof Tęcza

Przykro było opuszczać tak wyjątkowe miejsce, lecz nie można przecież siedzieć tu do wieczora. Ruszyliśmy z boku w dół, przeskakując wszędzie leżące suche gałęzie. W końcu dotarliśmy do drogi, przy której znajduje się drewniana kapliczka upamiętniająca młodego drwala, który stracił tutaj życie. Ponieważ powietrze było bardzo suche postanowiliśmy zrezygnować z zaplanowanego ogniska. Uznaliśmy, że jego zapalenie, nawet w miejscu do tego celu specjalnie przygotowanym, będzie lekkomyślne i niepotrzebne. W związku z tym zrezygnowaliśmy także z planowanego konkursu piosenki turystycznej a przygotowaną nagrodę wręczyliśmy najmłodszemu w dniu dzisiejszym uczestnikowi wycieczki. Pięknie wydana publikacja o otaczającej nas przyrodzie wydana przez Karkonoski Park Narodowy, trafiła w ręce studenta turystyki. Może mu się przyda.



Jeziro Modre bez wody! Foto: Krzysztof Tęcza

Nagle pomiędzy gałęziami drzew dostrzegamy coś dziwnego. Wygląda to jak prawdziwa piaszczysta plaża. Ale skąd plaża w środku lasu!? Przyspieszamy kroku by jak najszybciej dowiedzieć się co to takiego. Gdy w górze dostrzegamy wieżyczkę już wiemy. Przed nami w rosnących drzewach ukrywa się schronisko „Perła Zachodu”, a więc widziany przez nas piach to zapewne dno Jeziora Modrego. Tak właśnie jest. Okazało się, że w jeziorze nie ma wody. Została ona spuszczone. Coś takiego nie zdarza się często, chociaż wśród uczestników znalazła się pani, która mówi, że widziała już w swoim życiu to jezioro bez wody. Było to jednak bardzo dawno temu. Ciekawi jak to wygląda od góry dochodzimy do drewnianego mostku. Niestety od dłuższego czasu stan desek na nim leżących jest delikatnie mówiąc niedobry. Są miejsca, w których tak one przegniły, że rozsypują się na drobiazgi. Ponieważ musimy przejść na drugą stronę decydujemy się iść środkiem kładki, gdyż w miejscu tym pod deskami jest umieszczony stalowy wspornik. Gwarantuje nam to względne bezpieczeństwo. Po przejściu na drugą stronę spotyka nas niespodzianka. Okazuje się, że przed wejściem na most ktoś umieścił tablicę informującą o zakazie wejścia nań. Jednak po stronie, z której podążaliśmy takiej tablicy nie było. Myślę, że jeśli most jest uszkodzony to informacja o tym powinna być nie tylko lepiej zabezpieczona ale także powinna być umieszczona na początku szlaku, który prowadzi do tego obiektu. Trudno bowiem jest wymagać od kogoś kto przejdzie kilka kilometrów by się wracał. Może zniknięcie zakazu przejścia przez most było efektem zdenerwowania takiej osoby?



Widok na Jezioro Modre z tarasu schroniska „Perła Zachodu”. Foto: Krzysztof Tęcza

Zadowoleni, że nic nikomu się nie stało pokonujemy schody prowadzące do schroniska i podziwiamy z góry jezioro, z którego spuszczone wodę. Dopiero patrząc z tej wysokości dostrzegamy jak niesamowity jest to widok. Musimy przyjść tu jeszcze raz by wybrać się na tamę zapory przy elektrowni wodnej. Teraz odpoczywamy i po posileniu się ruszamy tzw. Środkową Drogą w stronę centrum. Mijamy po drodze Górę Siodło, na której można spotkać ducha osoby skazanej na śmierć za fałszowanie pieniędzy. Miała ona pecha czyniąc to w dawnych czasach. Wtedy jedyną karą za takie przestępstwo było spalenie na stosie, dzisiaj byłoby to nie do pomyślenia.

Patrzemy na zegarki - jakąż mamy młodą godzinę. Dopiero dochodzi druga. Wróciliśmy zatem na obiad. Wszyscy będą zadowoleni: my bo zjemy coś konkretnego, nasze rodziny bo zjemy wspólnie z nimi.

Krzysztof Tęcza